

*Jan Burnatowski*

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

## Postpamięć, afekt, odpowiedzialność.

### Przypadek *Małej Zagłady* Anny Janko

*Każdego ranka i każdego wieczoru, aby umyć zęby, musimy całkowicie wyprzeć z umysłu fakt, że Holocaust w ogóle się wydarzył. Musimy zaprzeczyć istnieniu obozów zagłady wiele razy każdego dnia, w przeciwnym bowiem razie nie byłibyśmy w stanie wykonać żadnej czynności trywialnego, żenującego, świętokradczego dnia codziennego.*

M. Miłkowski, *Tydzień filmu niemieckiego*, [w:] tegoż, *Wist*, Warszawa 2014, s. 68

W artykule *Żałoba i postpamięć*, pochodzącym z wydanej w 1997 r. książki *Family Frames* - tytułu uznawanego za kluczowy dla inauguracji studiów nad zjawiskiem postpamięci - autorka, Marienne Hirsch, określając specyfikę terminu za główną jego cechę uznała wynikający z etymologii sufiksu *post*-pokoleniowy dystans, odgradzający podmiot od wydarzenia będącego przedmiotem zainteresowania. W tym jednostkowym stosunku do przeszłości nie byłoby nic szczególnego, nic godnego uwagi i poznawczego wysiłku, gdyby nie „głęboka osobista więź” łącząca podmiot i wydarzenie, więź - dodajmy: niebezpośrednia, bo w pewien sposób przepołowiona i odseparowana, przerwana interwałem jednego pokolenia. Ten szczególny rodzaj stosunku, wynikający z silnej i ważącej obecności emocjonalnego komponentu sprawia zresztą, że odtąd przedmiotem uwagi nie jest już *historia*, bo oto w wyniku fundamentalnej zmiany staje się ona *pamięcią*. Innymi słowy mówiąc: „postpamięć charakteryzuje doświadczenie tych, którzy dorastali w środowisku zdominowanym przez narracje wywodzące się sprzed ich narodzin”<sup>1</sup>. Po wtóre, o osobliwym statusie postpamięci, tej „szczególnej formy pamięci” (jak pisze Hirsch), w nie mniejszym zakresie przesądza charakter owego zapośredniczenia: jego wyobrazeniowy i artystyczny profil przeważający i redukujący aspekt wspomnieniowy. Zresztą wydaje się, że dla literaturoznawczo-antropologicznej refleksji ten aspekt problemu jest bodaj najbardziej interesujący, bo jak przekonuje Hirsch „praca pamięci i postpamięci [...] powołuje do życia ich tekst”<sup>2</sup>. Zasygnalizowane przez amerykańską badaczkę okoliczności powstawania tekstu, będącego wynikiem współpracy rejestrów tego, co naoczne z tym, co odgradzone (ale dla podmiotu ważne i emocjonalnie wikłające)

<sup>1</sup> M. Hirsch, *Żałoba i postpamięć*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. Ewa Domańska, Poznań 2011, s. 254.

<sup>2</sup> Tamże, s. 268.

są dobrze widoczne w *Małej Zagładzie*<sup>3</sup> Anny Janko – książce niezwykle osobistej, elegijnej w tonie, której – jak podpowiada mi intuicja – formalnie najbliższą bodaj do eseju. Na fali intymnych rozważań wplecionych w autobiograficzną narrację o poszukiwaniu własnej tożsamości („byłam stąd czy nie byłam?”), Janko dochodzi do wniosku, że katastrofa i właściwe jej cykliczne unicestwienie bytów ludzkich nie jest wydarzeniem akcydentalnym a czymś raczej głęboko esencjonalnym, bowiem historia – wydaje się mówić Janko – to nieustanny i nieskończony niszczyielski pochód, stale napędzające się i powracające szaleństwo. W *Małej Zagładzie* dochodzi do głosu przekonanie o wiktyimizacyjnym charakterze dziejów, przekonanie o historii jako serii ludzkich katastrof.

Istotę książki tworzy nierozzerwalny spłot wspomnień matki i konstruującej opowieść, (kon)fabulującej córki. W rezultacie jest to wspólna narracja matki i córki, z których jedna dostarcza informacji, podczas gdy druga je odbiera i przekazuje. To przemieszanie porządków świadectwa i fikcji jest wzajemną osią relacji książki, której momentem fundującym jest ekstremalne doświadczenie matki. Jako jedna z nielicznych przeżyła pacyfikację wsi Sochy na Zamojszczyźnie, dokonaną przez niemieckich żołnierzy w czerwcu 1943 r., przeprowadzoną w odwecie za domniemaną pomoc, jakiej powstańcom mieli udzielić mieszkańcy. Podczas akcji zamordowani zostali niemal wszyscy członkowie soszańskiej społeczności. Ekstremalny rejestr doświadczenia ocalańca wzmacnia tu jeszcze naoczność mordu rodziców, wszak dziewięcioletnia wówczas Teresa Ferenc oraz jej młodsze rodzeństwo byli bezpośrednimi świadkami zastrzelenia Józii i Władka Ferenców. Zdarzenie to generuje „wielkie, traumatyczne przeżycie”<sup>4</sup> – jak napisze w innym tekście Hirsch, przeżycie w mroku którego rozgrywać się będą odtąd już wszystkie kolejne fenomeny egzystencji. Rezultatem intensywności oraz ekstensywności traumy Reni jest tekst jej córki pt. *Mała Zagłada*, stanowiący w jakimś sensie nie tylko zapis paroksyzmów traumy obserwowanych od najwcześniejszego dzieciństwa przez córkę-autorkę, ale w nie mniejszym stopniu świadectwo jej przejęcia, zgodnie ze sformułowanym przez Aleidę Assmann podstawowym prawem postpamięci, w myśl którego to rodzina jest uprzywilejowanym miejscem takiego transferu<sup>5</sup>. Aby dobitniej ukazać niszczący i silny wpływ przeżycia matki, lokuje Janko moment przekazania traumy w płodowej fazie życia, podkreślając przy tym, że to przejęcie ma pozarozumowy i pozawoluntarystyczny charakter:

Wyobrażam sobie albo pamiętam. Strach jest rodzajem pamięci, mogę tak powiedzieć. Strach dziedziczny, przekazany w życiu prenatalnym, wysany z mlekiem matki, strach, który ma uchronić młode przed niebezpieczeństwem. [...] Pamiętam tamten dzień, bo twoje koszarne sny dostawały się do mojego krwioobiegu przez pępowinę, gdy jeszcze tkwiłam w twoim brzuchu. Ty przecież śniłaś to wszystko,

<sup>3</sup> A. Janko, *Mała Zagłada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015, s. 264.

<sup>4</sup> M. Hirsch, *Pokolenie postpamięci*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2011, nr 115, s. 28.

<sup>5</sup> Tamże, s. 30.

bo w żaden inny sposób nie umiałaś się pozbyć owego potwornego nadmiaru wrażeń [...]. Historia twojego dzieciństwa stała się rdzeniem mojego. Dlatego pamiętam tamtem dzień, jakbym go sama przeżyła<sup>6</sup> (*MZ*, s. 9–10).

W tych inicjalnych zdaniach, ale także i następujących później, z powtarzalną regularnością występują ślady języka afektu, obecnego w postaci niejasnych symptomów: spazmów i napadów gniewu oraz długich okresów płaczu i milczenia, których źródła i właściwe im znaczenie przybierają ramę zadania do rozwikłania. *Mała Zagłada* odczytywana przez taki postpamięciowy filtr jest w rzeczywistości „świadcstwem prób przedstawienia długofalowych konsekwencji życia w bezpośredniej bliskości bólu”<sup>7</sup>, dokonywanym z perspektywy drugiego pokolenia (tu córki-autorki). Przytoczony wyimek mówi przynajmniej jeszcze jedną ważną rzecz. Zinterioryzowana trauma matki, będąca przecież w pewnej mierze także uwewnętrznieniem wspomnienia, w rezultacie stwarza nadzwyczaj mocną więź łączącą córkę-narratorkę ze wspomnieniami matki, w obrębie której wytwarza się zaangażowany emocjonalnie wariant podmiotowej relacji, stosunek opisywany w kategoriach pamięci. Ten udział czynnika emocjonalnego spełnia rolę kardynalnego przełącznika, jest – jak wskazują teoretycy z zakresu badań nad traumą – *triggerem*, którego zwolnienie powoduje rozmycie i unieważnienie (przynajmniej z podmiotowego punktu widzenia) opozycji zapamiętane-wyobrażone. Rzecz można również ująć nieco inaczej, bynajmniej nie znosząc zasadności poprzedniej diagnozy. Jeżeli bowiem przyjąć za Ruth Leys, że stanem poprzedzającym powstanie emocji jest afektywne poruszenie wiodące do zrozumienia wydarzenia (komunikatu)<sup>8</sup> albo zgodzić się z Gillesem Deleuzem i Felixem Guattarim, przekonanych o poznawczym znaczeniu afektu skłaniającym podmiot do poszukiwania prawdy i znaczenia<sup>9</sup>, to *Mała Zagłada* będzie tekstem podyktowanym przez afekt z jednej oraz świadectwem konstruowania struktur rozumienia własnej kondycji i tożsamości podmiotu z drugiej strony. W tym sensie przez afekt należy rozumieć konieczny asumpt, bez którego tekst Janko nie mógłby powstać. To swoiste zaafektowanie ma także bezpośredni wpływ na formalny kształt tekstu zaplatanego naprzemiennie z opowieści matki (przekazanej za pomocą mowy niezależnej) i wyobraźniowych uzupełnień córki („Wyobrażam sobie albo pamiętam”).

Można zaryzykować stwierdzenie, że ów tekst, potwierdzając słuszność Geertzowskiej koncepcji *blurred genres* poprzez poetologiczne wykroczenie poza gatunkowe kwalifikacje – bo nie jest ani spisaniem wspomnienia utrzymanym w ramie dokumentu, ani napędzaną paliwem fikcji powieścią – jest *par excellence* egzemplarycznym tekstem postpamięciowym, który, by – przywołać tu Winfried

---

<sup>6</sup> A. Janko, dz. cyt., s. 9–10. Lokalizację kolejnych fragmentów podaję bezpośrednio w nawiasie po skrócie *MZ*.

<sup>7</sup> Tamże, s. 31.

<sup>8</sup> Por. R. Leys, *The Turn to Affect*, “Critical Inquiry” vol. 37, nr 3.

<sup>9</sup> Por. G. Deleuze, F. Guattari, *Percept, afekt i pojęcia*, „Sztuka i Filozofia” 1999, nr 17.

G. Sebald komentującego inny ważny dla badaczy z kręgu *postmemory studies* tekst, odznacza się przecież tym, że nie jest prawdziwym dokumentem<sup>10</sup>.

Rola afektu w książce Janko nie ogranicza się wyłącznie do funkcji jednorazowo determinującego bodźca; wydaje się, że obszerne partie *Małej Zagłady* są próbą zapisu afektywnie silnych reakcji, ujawniających rodzaj afektywnych relacji i uwikłań właśnie:

Zaraz po powrocie z kościoła ktoś zauważył, że dziecko nie wygląda dobrze, buzia cała w czerwonych plamach. [...] Jednak po godzinie takie same plamy pojawiły się także na brzuchu i na plecach, trzeba było wyjąć dziecko z pościeli i goło trzymać, tak się darło. Okazało się, że to dziecko, które potem stało się mną, od pierwszych chwil życia uczulone jest na ziemię przodków. Dziko swędząca wysypka i opuchnięte gardło, które nie dawało się wyleczyć niczym, tylko ucieczką z Zamojszczyzny (MZ, s. 15).

Albo kawałek dalej:

Wchodziłam do kolejnych baraków, w których podobno nawet po pięciuset więźniów się mieściło w czasach prosperity, i nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że tam cały czas ktoś jest. Słyszałam kroki za sobą i oglądałam się zaniepokojona, ale oczywiście nikogo nie widziałam. Pochylałam się by dokładniej przyjrzeć się lalkom, które odebrano dzieciom podczas «powitania», i zamierałam, bo miałam wrażenie, że ktoś patrzy na mnie (MZ, s. 107–108).

Ale to nie wszystko, wydaje się bowiem, że *Mała Zagłada* jest czymś więcej niż tekstem konstruowanym zgodnie z próbą reprezentacji stanów afektywnych piszącego podmiotu, wszak refreniczna wręcz obecność silnych jakości obrazowych w przestrzeni opisu (w tym fotografii będących właściwą bramą tekstu) oraz rządzone regułą emocji dynamiczny i w pewnej mierze chaotyczny przebieg struktur narracyjnych, w wielu miejscach ukształtowaniem przypominający lament, skargę czy nieszczęsne zawodzenie, w efekcie powodować może silnie intensywne reakcje odbiorcze, które określić można mianem afektywych<sup>11</sup>. Dla wielokrotnie przywoływanej tu już Hirsch takie postawienie sprawy jest równoznaczne z osiągnięciem punktu dojścia teorii postpamięciowego tekstu, bowiem w ten sposób „[...] osoby pośrednio jedynie związane z przeszłością staną się częścią postpamięci, która przetrwa dzięki temu [...]”<sup>12</sup>. W tej perspektywie spełniony zostanie postulat ciągłości pokoleń i doświadczeń spod znaku moralnego imperatywu *pieczy nad Holocaustem* i ekstremalnym doświadczeniem drugiej wojny (albo każdej ludzkiej katastrofy obdarzonej traumatyzującym potencjałem), zgodnie z heglowską z ducha koncepcją (rozpowszechnioną m.in. przez działalność Hannah Arendt) zdobycia i przekazania

<sup>10</sup> W. G. Sebald, *Pisany tekst nie jest prawdziwym dokumentem*, przeł. M. Łukasiewicz, „Zeszyty Literackie” 2012, 118, s. 100.

<sup>11</sup> A. van Alphen, *Affective Operations of Art and Literature*, „RES” 2008, nr 53/54.

<sup>12</sup> M. Hirsch, *Pokolenie...*, dz. cyt., s. 31.

wiedzy pełnej i pewnej, zdolnej – w opinii wielu – powstrzymać ludzkość przed powtórzeniem zbrodni na tak masową skalę, jak miało to miejsce w okresie 1939–1945 (Janko napisze: „Ocalałaś. Wszyscy ocaleni muszą dawać świadectwo” (MZ, s. 96). Towarzyszy mi przekonanie, że jakkolwiek inspirująca, koncepcja Hirsch nie może jednak być uznana za wiążącą i ostateczną, bowiem cierpi na pewien zasadniczy niedostatek, polegający na przemilczeniu pytania o etyczną odpowiedzialność tekstów podobnych *Małej Zagładzie*. Bo o ile tekst taki jest wehikułem transmitującym niedostępną pamięć, zachowującym ciągłość pokoleniowego doświadczenia, to zastosowanie podobnych strategii warsztatowych jest nie tylko *otwarciami na ból Innego* (Susan Sontag), nie tylko uruchamianiem trybów empatii, ale w stopniu nieporównywalnie wyższym jest przekąźnikiem zdolnym wzbudzić afektywnie silne reakcje odbiorcze, a jak przekonuje Janko życie w takim zagłębieniu pamięci jest jak „cień wojny [który] nie znika nawet w samo południe. A w nocy przybiera kształt koszmarów” (MZ, s. 86).